

***Wizerunek Adama Mickiewicza we wspomnieniach
Antoniego Edwarda Odyńca oraz korespondencji
Stefana Garczyńskiego***

***The portrait of Adam Mickiewicz in the memoirs of
Antoni Edward Odyniec and the letters of Stefan Garczyński***

Katarzyna Chrzęszczyk

Słowa kluczowe

Adam Mickiewicz, portret, role społeczne, kreacja wizerunkowa

Key words

Adam Mickiewicz, portrait, social roles, image creation

Abstrakt

Autorka próbuje pokazać, w jaki sposób Antoni Edward Odyniec we wspomnieniach, a Stefan Garczyński w korespondencji utekstowali swe relacje z Adamem Mickiewiczem, by odsłonić wykreowany przez nich portret poety. Zastanawia się, na czym polegała odmiennność relacji, a w konsekwencji charakter stworzonych przez Odyńca i Garczyńskiego wizerunków autora *Dziadów*. Jaką rolę odegrała w ich kształtowaniu empatia, pamięć przeszłości, doświadczenie poetyckie oraz sytuacje i zdarzenia, w których uczestniczyli. One bowiem w dużej mierze narzuciły odmienny charakter budującej się między poetami więzi. W innej sytuacji był Odyniec, podróżujący z Mickiewiczem po Europie, w innej Garczyński, który znalazł w Mickiewiczzu duchowe wsparcie w pisaniu i opiekuna podczas choroby. Autorka pokazuje również, w jaki sposób Odyniec wykorzystał codzienność w modelowaniu portretu Mickiewicza oraz jaką rolę w formowaniu wizerunku przypisał sytuacjom, które określał jako niewyrażalne. Konfrontacja odmiennych punktów widzenia pozwoliła autorce odsłonić migotliwy, daleki od jednoznaczności portret Mickiewicza, ale i pokazać skomplikowany charakter męskiej przyjaźni.

Abstract

The author attempts to reveal the portrait of Mickiewicz emerging from Antoni Edward Odyniec's memoirs and Stefan Garczyński's correspondence. The article explores the distinctness of relationships with the poet and consequently

the nature of images created by Odyniec and Garczyński. The author discusses how empathy, past memories, poetic experience as well as the situations and events they participated in affect the depiction of Mickiewicz. All the above aspects are mainly responsible for imposing the different nature of bonds forging between the poets as Garczyński and Odyniec find themselves in considerably distinct situations. The former is Mickiewicz's fellow traveller during his tour of Europe, the latter seeks Mickiewicz's support in writing and illness. What is more, the article explores both the manner in which Odyniec makes use of everyday reality to form the portrait of Mickiewicz and the role of the situations, which he defines as inexpressible, in the image creation. Not only does the clash of points of view allow the author to reveal the vague and ambiguous portrait of Mickiewicz but also show the complicated nature of men's friendship.

Wizerunek Adama Mickiewicza we wspomnieniach Antoniego Edwarda Odyńca oraz korespondencji Stefana Garczyńskiego¹

Życie Mickiewicza, choć tyle o nim wiemy i może właśnie dlatego, że tyle o nim wiemy, zawsze więc pozostanie dla nas czymś tajemniczym i nierozpoznanym, czymś, czego będziemy się tylko domyślać. A im więcej pytań postawimy temu życiu, im głębiej za pomocą naszych domysłów i przypuszczeń wnikiemy w jego nierozpoznawalną treść, tym bardziej możemy być pewni tego, że ci, którzy w przyszłości będą się zajmować wydarzeniami tego życia, dodadzą do tych naszych domysłów, przypuszczeń, jakieś nowe domysły, nowe przypuszczenia².

Jarosław Marek Rymkiewicz, mając świadomość niemożliwości poznania przeszłości, a zwłaszcza cudzego doświadczenia³, wielokrotnie podejmował próby zbliżenia się do „prawdy” o Mickiewiczowskim życiu. Napisał niezwykle interesujące „opowieści” o poecie⁴, udowadniając, że warto wciąż na nowo interpretować materiał biograficzny, nawet jeśli ma się przeświadczenie, że jest już aż nadto znany.

Chciałabym, podobnie jak Rymkiewicz, ponownie spojrzeć na fragment życia Adama Mickiewicza, by rozpoznać i skonfrontować ze sobą dwie od-

¹ Szkic jest częścią większej całości, w której przedstawiam, jakie role przypisywano Mickiewiczowi w biografjach i literaturze wspomnieniowej XIX wieku.

² J.M. Rymkiewicz, *Żmut*, Warszawa 2005, s. 17.

³ Świadomość ta była ujawniana już przez F. Nietzschego, J.G. Droysena, G. Vico, którzy podważyli historiograficzny obiektywizm i zainspirowali H. White'a (*Historyzm*, [w:] *Teorie literatury XX wieku*, red. A. Burzyńska i M.P. Markowski, Kraków 2007). O prawdzie „obiektywnej” pisał też R. Nycz, uznając kulturowe uwarunkowanie poznania człowieka (R. Nycz, *Kulturowa natura, słaby profesjonalizm. Kilka uwag o przedmiocie poznania literackiego i statusie dyskursu literaturoznawczego*, [w:] *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski i R. Nycz, Kraków 2006). Kryzys poznania wpłynął na formułę ponowoczesnej biografii. W XX wieku Virginia Woolf skonstruowała tzw. nową biografię, mówiącą o niemożliwości biografii z powodu upływającego czasu, niedoskonałej pamięci i zmian tożsamości (M. Benton, *Biografia teraz i kiedyś*, „Dekada Literacka” 2010, nr 4/5). Poznanie prawdy w biografii jest podawane w wątpliwość przez wielu polskich badaczy literatury (np.: J. Sosnowska, *Biografia kobieca* oraz D. Kudelska, *Lepsza i gorsza biografia*, [w:] *Biografia, historiografia dawniej i dziś. Biografia nowoczesna, nowoczesność biografii*, red. R. Kasperowicz i E. Wolicka, Lublin 2005).

⁴ Mam na myśli oczywiście cykl Mickiewiczowski *Jak bajeczne żurawie* (*Żmut*, 1987; *Baket*, 1989; *Kilka szczegółów*, 1994; *Do Snowia i dalej*, 1996; *Głowa owinięta koszułą*, 2012).

słony jego portretu: wykreowane we wspomnieniach Antoniego Edwarda Odyńca, w *Listach z podróży* (1867) i *Wspomnieniach z przeszłości opowiedzianych Deotymie* (1884), oraz zapisane w korespondencji Stefana Garczyńskiego, pochodzącej z lat 1831–1833. Interesuje mnie szczególnie strona tego portretu, odsłaniana poprzez uchwycenie charakteru relacji przyjaciół z poetą. Warto bowiem zwrócić uwagę, że mają one wyraźnie różny charakter, choć nie ulega wątpliwości, że były bliskie – oparte na przyjaźni. Interesuje mnie, w jaki sposób zostały utekstowane, co decydowało o ich odmienności. Ostatecznym moim celem jest odsłonięcie wizerunku Adama Mickiewicza, jaki wyłania się z tych „listowych” narracji. Podejmując się tego zadania, mam jednocześnie świadomość, że jakaś znacząca sfera tych relacji pozostanie nieuchwytna. Trudno bowiem jasno wytłumaczyć, dlaczego Odyniec, niestrudzony towarzysz podróży Mickiewicza, był dla niego jedynie kompanem, natomiast krótka znajomość z Garczyńskim, w przekonaniu Marii Dernałowicz, była „najgłębszą może przyjaźnią w życiu Adama”⁵.

Poeci poznali się „przypadkowo” w Berlinie w 1829 roku⁶, a zaprzyjaźnili rok później w Rzymie. Mickiewicz od razu musiał polubić Garczyńskiego, skoro zgodził się, by ten został współtowarzyszem jego wędrówki. Warto przypomnieć, że poeta nieraz ganił Odyńca za zawieranie przypadkowych znajomości⁷. Tym razem nie oponował. Znajomość z autorem *Wacława dziejów* przerodziła się w głęboką więź. Mickiewicz podjął się wydania *Poezji Garczyńskiego* w 1833 roku. Zajął się także tym, czego nie znosił: korektą, poprawkami. Pomagał również w sfinansowaniu wydania. Gdy otrzymał wiadomość o pogorszeniu się stanu zdrowia przyjaciela, pojechał do Szwajcarii, by się nim zaopiekować. Towarzyszył mu również w ostatniej podróży do Włoch w nadziei, że klimat poprawi jego stan zdrowia. Był z Garczyńskim w Awinionie aż do jego śmierci (20 września 1833 roku)⁸.

Z Odyńcem Mickiewicz poznał się wcześniej, bo już w okresie wileńskim – na majówce Promienistych w 1821 roku⁹. Mieli podobne doświadczenia, obaj byli krzewicielami filomackich ideałów, ale i współwięźniami w procesie filomatów, razem odbyli podróż przez Niemcy, Szwajcarię i Włochy (od lipca

⁵ M. Dernałowicz, *Wstęp*, [w:] A.E. Odyniec, *Listy z podróży*, oprac. M. Toporowski, Warszawa 1961, t. 1, s. 6. O „głębokiej przyjaźni” Mickiewicza i Garczyńskiego wspominał też Jean-Charles Gille-Maisani, (J.Ch. Gille-Maisani, *Adam Mickiewicz człowiek: studium psychologiczne*, przeł. A. Kuryś, K. Rytel, Warszawa 1987, s. 124).

⁶ Z. Szelaąg, *Stefan Garczyński: zarys biografii*, Kielce 1983, s. 65.

⁷ Odyniec pisał: „Adam żegnał się z podziwieniem, że i tutaj mam już przyjaciół; i siedział sam jak mruk na stronie, pijąc kawę i paląc cygaro” (A.E. Odyniec, *Listy z podróży*, t. 2, s. 106).

⁸ Z. Szelaąg, *Stefan Garczyński: zarys biografii*, s. 157.

⁹ J.M. Rymkiewicz i in., *Mickiewicz: encyklopedia*, Warszawa 2010, s. 368.

1829 do października 1830 roku). Spędzili ze sobą wiele miesięcy, a jednak nie zbudowali tak głębokiej relacji, jaka łączyła Mickiewicza z Garczyńskim. Ich znajomość została niejako zamknięta, gdy Odyniec wrócił na Litwę w 1837 roku.

Jean-Charles Gille-Maisani – psychiatra, który w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku napisał książkę pod tytułem *Adam Mickiewicz człowiek: studium psychologiczne*, zwrócił uwagę, że w życiu uczuciowym poety ogromne znaczenie miało kilku mężczyzn, których badacz rozpoznawał w roli „ojca”¹⁰. Wśród „postaci ojcowskich” wymienił przede wszystkim księdza Józefa Mickiewicza, Leona Borowskiego, także Joachima Lelewela. Gille-Maisani swą tezę opierał na przekonaniu, że Mickiewicz za wcześnie stracił ojca¹¹ i dlatego poszukiwał wsparcia wśród cenionych przez siebie osób. Co ciekawe, poeta sam występował w stosunku do niektórych swoich kolegów w podobnej roli, kreując się na ich nauczyciela. Przykładem wydaje się być właśnie jego relacja z Odyńcem, który skrupulatnie rejestrował zachowania Mickiewicza wobec siebie. Pisał o autorze *Konrada Wallenroda*, który spoglądał „z surową miną”, jaka zwykle wiązała się z „reprzymandą”¹², „gromił [...] surowo”¹³ „tym pedagogą”¹⁴, groził palcem¹⁵, a nawet ciągnął za ucho! Odyniec przyjmował ten sposób zachowania się Adama w stosunku do siebie z poczuciem humoru, skoro pisał: „Niewdzięcznik, chciał mię za to pokręcić za ucho, ale szczęściem nie miał rąk wolnych [...]”¹⁶. Zaś Mickiewiczowską skłonność do tego rodzaju karcenia (zwłaszcza gdy ktoś wypominał poecie jego słabość do kobiet), jasno tłumaczył: „jego samego Amor najczęściej za ucho pociąga”¹⁷. Ów styl zachowania poety wiele mówi o charakterze tej relacji. Odyniec traktowany był przez Mickiewicza jak niesubordynowany uczeń, nad którym trzeba czuwać, w razie potrzeby po nauczycielsku, może ojcowsku – skarcić. Nie była to więc relacja partnerska. Mickiewicz wyraźnie w niej dominował, Odyniec zaś godził się na podporządkowanie. Można też sądzić, że dla autora *Listów z podróży* nie była to łatwa relacja, bo Mickiewicz nierzadko gniewał się i złościł. Na przykład, gdy wspólnie nie mogli znaleźć

¹⁰ J.Ch. Gille-Maisani, *Adam Mickiewicz człowiek*, s. 54–57.

¹¹ Jacek Łukasiewicz w tabelach chronologicznych umieszczonych w biografii Mickiewicza podaje dokładną datę śmierci ojca poety: 28 maja 1812 r. (J. Łukasiewicz, *Mickiewicz*, Wrocław 1996, s. 214).

¹² A.E. Odyniec, *Listy z podróży*, t. 1, s. 45.

¹³ Idem, *Wspomnienia z przeszłości opowiadane Deotymie*, Warszawa 1884, s. 293.

¹⁴ Ibidem, s. 294.

¹⁵ Np. w sytuacji, gdy Odyniec w towarzystwie rozmawia po cichu z panienkami (A.E. Odyniec, *Listy z podróży*, t. 1, s. 45–46).

¹⁶ Ibidem, s. 381.

¹⁷ Ibidem, t. 2, s. 139.

na mapie Frankfurtu, krzyczał: „Idź precz, nieuku!”¹⁸, a gdy pewnego razu spóźnili się na dylizans, ponieważ Odyńcowi zbyt długo nie chciano wydać paszportów, poeta „[jemu] całą winę przypisał”¹⁹. Bywało, że „po swojemu” krzyczał: „Nie nudź mię! dajże mi spokój!”²⁰ lub „ofuknął”²¹, czy „zburczał po mentorsku”²². Odyniec utekstawił te zachowania z dużym poczuciem humoru. Kochał bowiem Mickiewicza bez zastrzeżeń. Wielokrotnie tę miłość mu wyznawał i nie taił zachwyty, jaki Adam w nim wzbudzał („Mój Boże! jak ja go kocham”²³). Nie miał wątpliwości, że obcuje z geniuszem („Geniusz poezji nowożytnej”²⁴, „pierwszy polski poeta”²⁵). Uważał, że jego powinnością jest odkrywanie „odblasku natchnień geniusza” i rozgłaszanie, „kto on jest”²⁶. Zapewne ta fascynacja pozwoliła Odyńcowi cierpliwie znosić Mickiewiczowskie „zasępienie”²⁷, „mentorskie bury”²⁸, „przekorę”²⁹, także stany, w których poeta był „nadęty jak nastrzępiony sokół”³⁰. Wtedy to Odyniec „słuchał gderania [...], a potem musiał [...] łagodzić kapryski”³¹. Co jednak istotne, bezgranicznie oddany poecie, dbał o pewną równowagę w relacji, nie godził się na niesprawiedliwe traktowanie:

Adam był w najgorszym humorze i mnie całą winę przypisał. Zły byłem szczerze za tę niesprawiedliwość, ale zaciąłem zęby i milczałem. Dopiero gdyśmy się rozlokowali w bardzo wygodnym pokoju na poczcie i gdy po dwóch szklankach herbaty jemu zły humor, a mnie złość odeszła, wystąpiłem z perorą, wykazując moją niewinność, a jego niewyrozumiałość. Milczał uśmiechając się i za całą odpowiedź zaczął mnie tylko gładzić po swojemu i pocałował serdecznie. Nieźle to się czasem pokłócić, żeby potem kochać tym żywiej. Bez tego nie byłbym pewnie, jak się czuję w tej chwili, szczęśliwym, po najmilszej najprzód rozmowie, a potem długiej przechadzce...³².

¹⁸ Ibidem, t. 1, s. 103.

¹⁹ Ibidem, s. 355.

²⁰ Ibidem, s. 347.

²¹ Ibidem, s. 495.

²² Ibidem, t. 2, s. 280.

²³ Ibidem, s. 94.

²⁴ Ibidem, s. 151.

²⁵ Ibidem, s. 236.

²⁶ Ibidem, s. 393.

²⁷ Ibidem, s. 221.

²⁸ Ibidem, s. 309.

²⁹ Ibidem, s. 370.

³⁰ Ibidem, s. 348.

³¹ Ibidem, t. 2, s. 145.

³² Ibidem, t. 1, s. 355.

Towarzysz podróży Mickiewicza tolerował nie tylko „humory”³³ wiesz-
cza, ale aprobował także jego rolę przewodnika. To autor *Dziadów* wyznaczał
trasy wspólnej podróży. Gdy nie miał chęci gdzieś jechać, czegoś zwiedzać,
omijali to miejsce³⁴. Mickiewicz rzucił też wszystkie przyziemne sprawy
w podróży na Odyńca, który szukał noclegów, zamawiał miejsca w dylizan-
sie, był odpowiedzialny za finanse, pakował bagaże, nakładał fajkę, a gdy było
zimno, biegł po płaszcz. Był więc nie tylko towarzyszem podróży, ale pełnił
też rolę wówczas przypisywaną służącemu. Nie ukrywał tego w *Listach*, prze-
ciwnie, z dużym poczuciem humoru opowiadał o swoich zatrudnieniach.
Na przykład o pakowaniu rzeczy, którego Mickiewicz nie znoślił:

Adam milcząc zapalił fajkę, a ja też milcząc wziąłem się do roboty, to jest
do pakowania tłumoka. Dotąd rzecz była nietrudna, ale tutaj przybyło kilka
sztuk odzienia i kiedy przyszło do zamknięcia, pokazało się niestety, że wieko
żadną żywą miarą nie daje się precyzyjnie, aby klamka doszła do zamku. Trze-
ba więc było najpierw zaciągnąć rzemienie, ale co zaciągnąłem jeden, to druga
strona wieka tak się przez to podniosła, że aby z nią dojść do ładu, musiałem
go znowu odpuszczać. Trwało to może z kwadrans. Widziałem wprawdzie
sposób, który mógł wszystkiemu zaradzić: było to jednoczesne zaciągnięcie
obu razem rzemieni, ale przez punkt honoru nie chciałem wzywać pomocy
Adama, który leżąc i paląc najspokojniej fajkę, sam się tego nie zdawał domy-
ślać. Złość mię nawet brała, wyznaję, ale tym bardziej zaciąłem się w uporze
i męczyłbym może nie wiedzieć jak długo, gdyby go w końcu nie ruszyło su-
mienie. Zerwał się nagle z łóżka i odstawivszy fajkę, zawołał niezbyt ujmują-
cym tonem: „Poczekaj! Ja ci pomogę”. Jakoż zaczął rzeczywiście pomagać, ale
że i do zaciągnięcia obu razem rzemieni nie dość było siły w stojących, mu-
sieliśmy ująć oba na ziemi i wspierając się jedną nogą w tłumok tak dopiero,
i to z trudnością, dokazaliśmy przecieżyć swojego. Operacja ta tak mię bawiła,
że gdybym się nie lękał poruszyć jego *spleenu* i żeby jej w połowie nie rzucił,
parsknąłbym niezawodnie od śmiechu, mając zwłaszcza w pamięci tę chwilę,
kiedy on, w przewidywaniu podobnych do obecnego kłopotów, cały tłumok
chciał wyrzucić do morza. Dopiero gdy obie już sprzączki dosięgły wreszcie
do ostatnich dziurek, a on z wyraźnym gniewem, porwawszy się z ziemi, za-
czął znowu rozpalać fajkę, która szczęściem jeszcze była nie zgasała, puściłem
wodze wesołości mojej, a że przy tym, nacinawszy kolanem wieko, zamkną-
łem szczęśliwie i zamek – przez co kłopot był już całkiem skończony – więc

³³ Ibidem, t. 2, s. 230.

³⁴ Np. Mickiewicz „nie miał ochoty jechać do Amalfi, [...] wsiedliśmy przeto na osły
i puściliśmy się przez góry do Castellammare” (ibidem, s. 401-402); czy w innym
miejszu: „Po drodze ładne miasteczko Rapallo, słynne połowem koralu i robotą ko-
ronek, a więcej jeszcze odznaczające się jakoby pięknnością i delikatnością rączek ro-
botnic. Miałem niezmysłoną ochotę choćby z nich jedną zobaczyć, a gdyby można,
to i uściskać, ale że Adam tej ochoty nie dzielił, przeszliśmy tylko przez miasteczko
piechotą [...]” (ibidem, s. 450).

i on też udobruchał się na koniec i śmiejąc się opowiedział podobne nieco do dzisiejszego zdarzenie, jak podczas podróży po Krymie oba razem z Henrykiem Rzewuskim przyszywali sami, szyć nie umiejąc, sprzączkę do mantelzaka, która się przy pakowaniu urwała³⁵.

Odyniec we *Wspomnieniach z przeszłości opowiadanych Deotymie* przyznał, że poznanie poety było jego celem³⁶. Nie taił przed czytelnikiem, że rzadko doświadczał szczególnej jego bliskości: „nigdy on tak do dna nie otworzył serca, jak pewnego – jedyne go przecież – wieczora”³⁷. Choć Mickiewicz stale okazywał mu swe przywiązanie i czułość: „Zaczął, jak dawniej kiedyś rozgarniać mi włosy” („po swojemu gładzi i całuje”³⁸). Maria Dernałowicz określiła stosunek Mickiewicza do Odyńca jako „sympatię z dozą lekceważenia”³⁹. Widzę to inaczej. To prawda, że między nimi widoczny był dystans. Autor *Listów z podróży* nie śmiał nazywać Mickiewicza swoim „przyjacielem”⁴⁰. Trzeba jednak pamiętać, że poeta w sytuacjach trudnych nie zawodził. Zajmował się Odyńcem podczas choroby, gdy nie umiał poradzić sobie z tekstem – napisał za niego wstęp do przekładu ballady. Z kolei Odyniec czuł się Mickiewiczowi potrzebny, otrzymywał od niego coś, co nadawało sens tej relacji, dlatego twierdził, że gdyby autor *Konrada Wallenroda* był wodzem, poszedłby za nim na bitwę, nawet gdyby się bał⁴¹. Odyniec ujmował tę wcale nieoczywistą więź z poetą na wiele sposobów. Wyznawał: „Czułem jakby radość Ikara, gdy już nad ściany Labiryntu wylatał, tym bardziej, że i obraz Adama, który na mnie już czekał w Dreźnie, jak ojciec Dedal, zda się, ulatywał przede mną”⁴². Współbycie z poetą dawało mu coś ważnego, może właśnie pozwalało duchowo „wzlatywać”. Tylko raz, właśnie w cytowanym fragmencie, Odyniec przypisał Mickiewiczowi wprost rolę ojca⁴³. Na pewno bliskość z nim traktował jako wyjątkowe doświadczenie

³⁵ Ibidem, t. 1, s. 181-182.

³⁶ A.E. Odyniec, *Wspomnienia z przeszłości...*, s. 191. W innym miejscu pisał, że czas, w którym mieszkał razem z Mickiewiczem w Wilnie, stanowił dla niego „kwartał najrozkoszniejszy w całym tym roku szkolnym” (ibidem, s. 196).

³⁷ Idem, *Listy z podróży*, t. 2, s. 227.

³⁸ Ibidem, t. 1, s. 369.

³⁹ M. Dernałowicz, *Wstęp*, s. 14.

⁴⁰ A.E. Odyniec, *Listy z podróży*, t. 2, s. 91.

⁴¹ Ibidem, t. 1, s. 165.

⁴² Ibidem, t. 2, s. 414.

⁴³ Należy w tym miejscu wspomnieć, że – według Odyńca – Mickiewicz miał porównać swą rolę wobec niego do roli matki: „No, i widzisz, że i ja jestem jak matka, co choć połaje, to i pożałuje” (ibidem, t. 1, s. 310).

swego życia, czuł się wyróżniony. Nic więc dziwnego, że nazwał rozstanie z poetą – „istotnym osieroceniem”⁴⁴.

W dwóch tomach *Listów z podróży* i *Wspomnieniach z przeszłości opowiadanych Deotymie*⁴⁵ Odyniec powielał przekonania i sądy wielokrotnie już o Mickiewiczu wypowiedziane. Nazywał go „wieszczem nad wieszczę”⁴⁶, „prorokiem”⁴⁷, „geniuszem”⁴⁸. Jest jednak pewna różnica między nim a tymi, którzy je wypowiadali. Odyniec poświęcił wielkiemu poecie kilkanaście miesięcy swego życia, zgodził się na rolę Sancho Pansy z miłości, uwielbienia, zachwytu. Doświadczał wyjątkowości Mickiewicza osobiście, na własnej skórze: „Słowa Adama mają niekiedy dla mnie wpływ i własność wiosennego grzmotu”⁴⁹. Można się domyślać, że takie właśnie chwile budowały wyjątkowość relacji, ale i utwierdzały Odyńca w przekonaniu, że obcuje z niezwykłą osobą. Poddając się całkowicie poecie, służąc mu wytrwale i łagodząc poczuciem humoru napięcia, odsłaniał, jak dalece Mickiewicz był dla niego ważną osobą. Wyznawał wprost:

Po światowemu i po chrześcijańsku rzecz biorąc, geniuszem, rozumem i rzeczywistą pokorą jest on równie wyższy od wszystkich. Nie śmiałbym powiedzieć mu tego, myślę tylko i korzę się sam w sobie, czując z doświadczenia własnego, że:

Nie ma większej rozkoszy na ziemi i w niebie
Jak znać, czuć i kochać wyższego nad siebie⁵⁰.

⁴⁴ Ibidem, t. 2, s. 591.

⁴⁵ Warto dodać, że we *Wspomnieniach z przeszłości...* Mickiewicz jest tylko jednym ze wspominanych literatów, więc Odyniec nie poświęcił mu tyle miejsca, co w *Listach*.

⁴⁶ Np.: A.E. Odyniec, *Listy z podróży*, t. 1, s. 43; t. 2, s. 573. Odyniec mówi też o Mickiewiczu: „duch wieszczy” (ibidem, t. 1, s. 41).

⁴⁷ Np.: ibidem, t. 1, s. 138; t. 2, s. 369 (wiersz do Mickiewicza). Odyniec używa też określenia „czarownik” (ibidem, t. 1, s. 133), pisze o „magnetycznej sile”, którą Mickiewicz posiada „z natury” (ibidem, s. 138), o „tajemniczej potędze” jego ducha (ibidem, t. 2, s. 65).

⁴⁸ To określenie pojawia się szczególnie często. Odyniec podpira też swoją opinię relacjami innych o Mickiewiczu, zapewne po to, by uwiarygodnić swoją. Na przykład zapisuje rozmaite wypowiedzi Goethego, który miał powiedzieć między innymi, że Mickiewicz to „człowiek wyższy, genialny” (ibidem, t. 1, s. 276).

⁴⁹ Ibidem, s. 102. Odyńcowe doświadczenie fascynacji Mickiewiczem świetnie odzwierciedlają słowa Marii Janion: „Mickiewicz mógł doprowadzać swych wielbiciele i naśladowców do paroksyzmów zachwytu i rozpacz” (M. Janion, *Opętani przez Mickiewicza*, [w:] eadem, *Purpurowy płaszcz Mickiewicza. Studium z historii poezji i mentalności*, Gdańsk 2001, s. 113).

⁵⁰ A.E. Odyniec, *Listy z podróży*, t. 1, s. 202.

O prawdziwości tego wyznania świadczy wiele sytuacji i zdarzeń opowiedzianych w *Listach*.

Odyniec swej opowieści narzucił pewien styl. Z jednej strony portretował Mickiewicza jako kogoś wyjątkowego i niezwykłego, wywyższał nad Goethego, z drugiej zaś kontrastowo pokazywał go w sytuacjach codziennych, często zabawnych. To zderzenie pozwala popatrzeć na Mickiewicza od innej, mniej wzniosłej, a zaskakująco ujmującej strony. Można Mickiewicza-wieszka przyłapać na braku znajomości geografii, także gdy mierzy swój wzrost z Odyńcem, puszcza bańki mydlane, zawzięcie rysuje widoki przyrody mimo braku talentu („zabazgrał cały swój pugilares”⁵¹), gdy sam „ze szczególną troskliwością suszy swoje pończochy”⁵² przed kominkiem i gdy z radości czerwieni się nad talerzem szołtonosów (pierogów z serem)... Piotrowi Chmielowskiemu – recenzentowi *Listów z podróży* – ów sposób portretowania Mickiewicza nie bardzo się podobał:

Ludzie [...] zazwyczaj przykrego doznają wrażenia, gdy się im wielkiego człowieka, przedstawi ze strony powszedniej, która wielkich ludzi łączy ze zwykłymi śmiertelnikami i na ich poziom niejako sprowadza. Nie spodziewajmy się więc odnaleźć w *Listach z podróży* Mickiewicza w jego wielkim geniuszu; zobaczymy przede wszystkim i głównie człowieka w szlafroku, w codziennej pozie życiowej; a wielkość jego tylko przez szczeliny...⁵³.

Odyniec jako pierwszy znacząco przełamał wzniosły styl opowieści o Adamie Mickiewiczu, przedstawiając go w sytuacjach codziennych⁵⁴. Pokazał poetę śmiejącego się i złośczonego, upartego i milczącego, a także w sytuacjach, gdy „wyrastał jakby w olbrzyma i sypał iskrami jak wulkan”⁵⁵. Co więcej, można sądzić, że ów sposób portretowania poety był świadomie przez Odyńca wybrany: „każdy szczegół o wielkich ludziach przestaje być

⁵¹ Ibidem, t. 1, s. 204.

⁵² Ibidem, t. 1, s. 351.

⁵³ P. Chmielowski, *Listy z podróży A.E. Odyńca*, „Ateneum” 1878, t. III, z. 9, s. 556-557.

⁵⁴ O roli *Listów z podróży* A.E. Odyńca w przełamaniu wizerunku Mickiewicza pisano w „Przeglądzie Tygodniowym”: *Ze wspomnień o Adamie. A.E. Odyńca „Listy z podróży. – Ich charakter oraz wartość dla badań literackich. – Rysy biograficzne i rysy epoki”*, „Przegląd Tygodniowy” 1875, nr 31, s. 367-369; nr 32, s. 382-383; nr 33, s. 386-387; nr 34, s. 405-407; nr 35, s. 413-414; nr 36, s. 424-426; nr 37, s. 438-439; nr 38, s. 446. Vide: A. Janicka, *Mickiewicz w kręgu „Przeglądu Tygodniowego”*. *Styl lektury*, [w:] *Adam Mickiewicz w kontekstach kulturowych dawnych i współczesnych*, red. I. Jokiel, M. Burzka-Janik, Opole 2012, s. 179-190; M. Łoboz, „Každy z nas musi go kochać, każdy z nas wielbić go musi”. *Mickiewiczowskie lektury pozytywistów*, [w:] *Literatura i wyobrażenia. Prace ofiarowane Profesorowi Tadeuszowi Żabickiemu w 70. rocznicę urodzin*, red. J. Kolbuszewski, Wrocław 2006, s. 153-165.

⁵⁵ A.E. Odyniec, *Listy z podróży*, t. 1, s. 125.

drobiazgiem sam przez się, a staje się atomem w skład ich wielkości wchodzącym⁵⁶.

Odyniec zdecydowanie inaczej niż Chmielowski myślał o formule biograficznej. Można by powiedzieć – nowocześniej. Dla autora recenzji istotna była tylko twórczość, ona bowiem potwierdzała wielkość poety⁵⁷. Opowieść o codzienności trywializowała – w jego przekonaniu – wizerunek Mickiewicza i czyniła go podobnym do zwykłych śmiertelników. Tymczasem *Listy* nie tylko przełamywały pompatyczny styl tworzonego w drugiej połowie XIX wieku portretu poety. Przedstawiały go od innej strony. Odyniec po prostu opowiadał, w jaki sposób układały się między nimi wzajemne relacje w podróży. Odsłaniał tym samym sferę, którą dotąd słabo się interesowano. Na przykład pokazywał skromność poety, który nie znosił komplementów i hołdów: „[...] miałem dziś list od Adama, abym przybywał co prędzej uwolnić go od udręczeń sławy, która mu wody w Karlsbadzie emetykiem zaprawia⁵⁸. „Zastawiał się więc mną jak puklerzem⁵⁹ – zwierzał się w *Listach* Odyniec.

Można przyjąć, że przez wiele miesięcy wspólnej podróży rozgrywały się między Odyńcem a Mickiewiczem różne sytuacje: autor *Ballad i romanśów* musiał być zniecierpliwiony, gdy na przykład oganiał się od swego towarzysza jak od uprzykrzonej muchy. Mickiewicz nie był, tak jak Odyniec, towarzyski. Lubił „palić fajkę i dumać⁶⁰, albo – zgodnie z opisem Odyńca – „siedzieć sam jak mruk na stronie, pijąc kawę i paląc cygaro⁶¹. Narrator *Listów* nie ukrywał odmienności temperamentów i upodobań. Miał świadomość przepaści, jaka dzieliła jego – „zwykłego” poetę od Mickiewicza – poetyckiego geniusza: „moja dola i rola w każdym kółku stosunków Adama stać z kimś jak w drugiej parze albo składać chór niższy⁶². Można założyć, że charakter relacji został przez Odyńca utekstwowiony według reguł szczerości. Mickiewicz jest w niej pokazany jako ktoś, kto traktuje Odyńca po ojcowsku, zwraca się do niego: „chłopcze”, karci, strofuje, ale potrafi też być czuły, wynagradza swe niemiłe zachowanie czułością: „głodził po swojemu

⁵⁶ Ibidem, t. 1, s. 252.

⁵⁷ Podobnie sądził Henryk Źyczynski: „Jest to szczegół ważny, który jeszcze bardziej obniża wartość *Listów z podróży*. Okazuje się bowiem, że odnoszą się one do mniej ważnego okresu w życiu Mickiewicza, obejmują okres analizy i fermentu [...]” (H. Źyczynski, *Mickiewicz w oświetleniu Odyńca*, „Pamiętnik Lubelski” 1934, t. 2, s. 40). „Okresem fermentu” (w przeciwieństwie do „okresu syntezy”) Źyczynski nazywał czas, w którym Mickiewicz nie miał poetyckiego natchnienia, nie pisał.

⁵⁸ A.E. Odyniec, *Listy z podróży*, t. 1, s. 83.

⁵⁹ Ibidem, s. 90.

⁶⁰ Ibidem, s. 344.

⁶¹ Ibidem, s. 106.

⁶² Ibidem, t. 2, s. 15.

i pocałował serdecznie”⁶³, „zaczął po swojemu żartować ze mnie”⁶⁴. Mickiewicz w optyce Odyńca występuje w roli mentora, który pociąga swego ucznia za ucho także z zadowolenia. Odyniec mówi wprost o tym, że autor *Dziadów* stał się jego przewodnikiem i inspiratorem. Wydaje się, że więź między nimi wzmacniana była przez wspólnotę młodzieńczego doświadczenia, a także porozumienie, które wynikało z przynależności do tej samej tradycji kulturowej i miejsca. Wspomnienia przeszłości oraz więzy emocjonalne z litewską przestrzenią były szczególnie ważnym spoiwem relacji między nimi. Piotr Chmielowski tego aspektu w ogóle nie brał pod uwagę. Pisał: „Dla takich umysłów nie mogła się otworzyć w całej pełni potężna dusza Mickiewicza”⁶⁵, a dalej: „Nie rozumiejąc atoli, można było pokochać”⁶⁶ – tak Chmielowski pisał o miłości Odyńca do Mickiewicza. To wszystko wcale nie wydaje się tak oczywiste. Odyniec był wyjątkowo samokrytyczny, miał też duże poczucie humoru; jego postawa pozwoliła utekstowić relacje z Mickiewiczem w sposób nieraniący nikogo. Trzeba też podkreślić, że Odyniec potrafił realnie ocenić swoją pozycję wobec Mickiewicza. Chmielowski krytycznie oceniając *Listy*, nie zainteresował się ich tematem podstawowym: opowieścią o wspólnej podróży i relacjach między Mickiewiczem a Odyńcem. Można sądzić, że autor *Listów* swoją narracją wyprzedzał wyobrażenia historyka literatury o tym, jaki kształt może przybrać opowieść o Adamie Mickiewicz. W przeciwieństwie do Chmielowskiego Odyniec zainteresowany był każdym drobiazgiem, który dotyczył poety, choćby tym, że Adamowi we Włoszech smakowały figi.

Literaturoznawcy nie mają zaufania do autora *Listów z podróży*⁶⁷. Chmielowski w recenzji pisał, że Odyniec „koloryzuje”. Henryk Życzyński zaznaczył: „Należy jednak pamiętać, że *Listy z podróży*, jako źródło naukowe do biografii Mickiewicza, muszą dziś być traktowane z wielką rezerwą [...]”⁶⁸. Maria Dernałowicz uważa, że „Odyńcowi wierzyć nie można”⁶⁹. Jednak przy-

⁶³ Ibidem, t. 1, s. 355.

⁶⁴ Ibidem, s. 342.

⁶⁵ P. Chmielowski, *Listy z podróży A.E. Odyńca*, s. 556.

⁶⁶ Ibidem.

⁶⁷ Katarzyna Różańska stwierdziła, że Odyniec „często nadinterpretuje pewne sytuacje, ubarwia i koloryzuje” (K. Różańska, *Mickiewicz i Niemcy*, [w:] *Mickiewicz daleki i bliski. Spotkania wielkopolskie w 150. rocznicę śmierci poety*, red. Z. Przychodniak i M. Piotrowska, Poznań 2005, s. 107). Warto w tym miejscu wspomnieć, że *Listy* Odyńca – prócz wątpliwości literaturoznawców – wzbudzały także zainteresowanie podróżą Mickiewicza po Europie i były inspiracją do powstania książek, takich jak chociażby Leona Schillera *Podróż teatralna Mickiewicza z Odyńcem: fantazja* (1973).

⁶⁸ H. Życzyński, *Wstęp*, [w:] A.E. Odyniec, *Listy z podróży (wybór)*, Wrocław 2005, s. VI.

⁶⁹ M. Dernałowicz, *Wstęp*, s. 7.

znaje: „najbardziej autentyczne wydają się one [listy] wtedy, gdy Odyńiec pisze o Mickiewiczu na co dzień”⁷⁰. Także próba przedstawienia Mickiewicza jako ojca czy nauczyciela w relacji z Odyńcem wydaje się wiarygodna, bo potwierdzona przez bardzo wiele różnych sytuacji opowiedzianych na tysiącu stronach. Wiadomo, że współcześnie z dużo większym sceptycyzmem odnosimy się do wszelkich rekonstrukcji przeszłości. Nie pytamy już, jak było naprawdę, ale jak ktoś tę przeszłość utekstował. Odyńiec, pisząc *Listy z podróży*, nawiązywał – w moim przekonaniu – nie tylko do *Rozmów z Goethem* Johana Petera Eckermanna, co sugerują literaturoznawcy⁷¹, ale do Sternowskiej poetyki, w tonacji zahaczał może o *Wędrówki Childe Harolda* George’a Byrona. Odyńiec wyraźnie w *Listach* odwołuje się do romantycznej formy podróży⁷².

Charakter tekstu, co oczywiste, wpłynął na sposób portretowania autora *Dziadów*. Odyńiec zaproponował dynamiczną opowieść, w której jak w kalejdoskopie przedstawia Mickiewicza w różnych sytuacjach. Ich liczba i odmienność pozwoliła mu wykreować wiele wersji portretu poety, a przy okazji odkryć najrozmaitsze odcienie obustronnej relacji. Warto też zwrócić uwagę, że autor opowieści ujawnia często świadomość nieumiejętności przywołania tego, co od Adama usłyszał. Sam więc buduje pewien sceptycyzm wobec relacjonowanych przez siebie wypowiedzi poety, choć na pewno nie wobec pouczenia: „radzi mnie i każdemu, aby nic nigdy nie pisał, czego wprzód szczerze i mocno nie poczuje, bo pisać wiersze z teorii dla sławy jest to chcieć – jak ów rabin w *Lejbie i Siorze* Ursyna – syna sobie wysmażyć w tygielku”⁷³. Refleksje o niemożności oddania w słowie różnych doświadczeń stały się znaczącym motywem w *Listach z podróży*. Odnaleźć je można na przykład w wypowiedziach pół żartem, pół serio, gdy Odyńiec odwoływał się do sonetu *Widok gór ze stepów Kozłowa* i słynnego zachwyty wyrażonego

⁷⁰ Ibidem, s. 19.

⁷¹ O podobieństwach *Listów* Odyńca do *Rozmów z Goethem* Eckermanna pisał Henryk Życzyński. (H. Życzyński, *Mickiewicz w oświeceniu Odyńca*, s. 26-29. Zob. też fragment *Wstępu* Życzyńskiego do wyboru *Listów*, s. XI-XIV). Podobnie Dernałowicz zwróciła uwagę na pewne korespondencje z *Rozmowami z Goethem*: „[...] gdy opisuje rozmowy Mickiewicza na przeróżne tematy – czytelnik nie wie, czy przypadkiem wyrażane tam poglądy poety nie są po prostu ściągnięte z *Prelekcji paryskich* lub nawet z dzieł innych autorów – np. ze Schlegla. I nie wiadomo – czy Mickiewicz w owym okresie rzeczywiście tak myślał i takie sądy wygłaszał, czy też nie. Czysta rozpacz” (M. Dernałowicz, *Wstęp*, s. 9).

⁷² Vide: S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988, s. 5-40. Co ciekawe, Maria Makaruk zwraca uwagę na fakt, że podróż Odyńca „tylko na pierwszy rzut oka zgodna [jest] z kanonami romantycznej sztuki podróżowania” (M. Makaruk, *Antoni Edward Odyńiec: romantyk w zwierciadle biedermeieru*, Warszawa 2012, s. 82).

⁷³ A.E. Odyńiec, *Listy z podróży*, t. 1, s. 275.

przez Adama w owym „Aa!!”]; także w narracji zabarwionej elegijnie: „O gdybym Ci mógł powtórzyć te kilka wielkich obrazów przeszłości”⁷⁴ opowiedzianych przez Mickiewicza; również w krytycznej ocenie własnych możliwości wyrażania: „to masz tylko dowód, niestety, że mi tak brakuje talentu, ażeby to lepiej opisać”⁷⁵. Manifestowana świadomość niemożności oddania tego, co zobaczył w pejzażu, łączyła się w *Listach z podróży* z podobnym problemem niewyraźności tego, co zachodziło między nim a Mickiewiczem w sytuacjach, o których mówił, że poeta w nim „oddech i krew zatrzymuje”⁷⁶. Nie wiemy, co ów oddech i krew wstrzymywało...

Stefan Garczyński niejako „rozszerzył” portret Mickiewicza. Nazwał go „ojcem poetów”⁷⁷, dzięki czemu autor *Dziadów* przestał być tylko „ojcem” Odyńca. Garczyński był zafascynowany poezją Mickiewicza, wiemy, że „umiał na pamięć całego Adama”⁷⁸. Garczyński zabiegał o jego zdanie: „Zresztą niech się tylko tobie podobają wierszydła moje, spokojnym będę”⁷⁹. Twierdził, że w sprawie swoich dzieł potrzeba mu „aprobacji”⁸⁰ przyjaciela, jego „stempla”⁸¹. Prosił, by Adam sam osądził, doradził i z niecierpliwością oczekiwał oceny⁸². Przy tym miał do Mickiewicza bezgraniczne zaufanie, pozwalał mu bowiem na daleko posuniętą ingerencję zarówno w treść, jak i formę swoich utworów. Zgodził się na przykład na usunięcie sonetów, których przyjaciel proponował nie umieszczać w wydawanym tomie, pisząc: „rób, jak ci się wydawać będzie”⁸³. Relacja między Garczyńskim a Mickiewiczem miała więc inny charakter niż z Odyńcem. Jej fundamentem była poezja, wzajemna fascynacja twórczością. Dzięki niej zawiązała się między nimi szczególna bliskość.

Była też inna przyczyna. Garczyński był świadkiem romansu Adama z Konstancją Łubieńską; stał się powiernikiem kłopotów sercowych poety, a w końcu jego doradcą; nie wahał się też go upominać⁸⁴. W jego przekona-

⁷⁴ Ibidem, t. 1, s. 273.

⁷⁵ Ibidem, s. 317.

⁷⁶ Ibidem, s. 127–128.

⁷⁷ List S. Garczyńskiego do A. Mickiewicza z 07.12.1832 r., [w:] *Listy do Adama Mickiewicza*, oprac. M. Dernałowicz i in., Warszawa 2014, t. 2, s. 331.

⁷⁸ A.E. Odyniec, *Listy z podróży*, t. II, s. 200.

⁷⁹ List S. Garczyńskiego do A. Mickiewicza z 07.12.1832 r., [w:] ibidem, s. 331.

⁸⁰ List z 25.08.1832 r., [w:] ibidem, s. 323.

⁸¹ List z 16.10.1832 r., [w:] ibidem, s. 328.

⁸² List z 09.01.1833 r., [w:] ibidem, s. 333.

⁸³ List z 17.04.1833 r., [w:] ibidem, s. 343.

⁸⁴ Pisał na przykład: „Z p. Ł. wszystko, mam nadzieję, skończone, przeszłych więc rzeczy nie bierz już do serca – dosyć cię namordowano” (List z 26.11.1832 r., [w:] ibidem, s. 329). A w innym miejscu upominał: „P. Ł. jest to kobieta, którą każdy, co wiersze pisze, przewracać by mógł na prawo i lewo. Zresztą ona tego bigosu na-

niu miłosne kłopoty Mickiewicza naruszały wizerunek narodowego wieszca. Stąd właśnie w listach Garczyńskiego pojawiał się ton pouczenia: Adam musi „szanować się”, bo „Polska jednego tylko posiada”⁸⁵ poetę, którego „nikt by zastąpić narodowi nie mógł”⁸⁶.

Garczyński był więc nie tylko zaufanym powiernikiem. Widział rozmiłowanie się poezji-wzoru i życia, które – w jego przekonaniu – we wzór się nie układało. Przyjaźń Mickiewicza z Garczyńskim budowała się zatem na innych podstawach niż z Odyńcem. Autor *Sonetów wojennych* podziwiał, ale i pouczał. Ta śmiałość była potwierdzeniem więzi, jaka ich ze sobą łączyła. Garczyński nie bał się wypominać wieszczowi niestosowność zachowania. Pisał: „Za prowadzenie mozolne korekty każesz sobie dziękować”⁸⁷. Na co przyjaciel odpowiadał: „To, co pisałem o mojej pracowitości w korekcy, i moje przechwałki były żartem; jak ty to mogłeś brać na serio? Korekta, wierz mi, że często robiła mi wiele przyjemności, bo zdawało mi się, że z twoją duszą gadałem [...]”⁸⁸. Wiadomo, że Mickiewicz nie znosił korekty, nadto był niestaranny, roztargniony i niedbały. To głównie filomaccy przyjaciele zajmowali się wydawaniem jego utworów i narzekali na zbyt późno nadsyłane poprawki oraz nieczytelne pismo. Mickiewicz podjął się pracy nad *Poezjami* Garczyńskiego ze szczerego oddania. Ten ostatecznie to zrozumiał: „na poprawkach zbywa tylko, w czym jednak przyjaciele moi (ciebie, drogi Adamie, wyłączając, bo nie chesać i myć dzieci tobie) wyręczyć mnie raczą”⁸⁹. Warto zwrócić uwagę na zacytowany wyżej fragment wypowiedzi Mickiewicza, który – jak się wydaje – odsłania istotny aspekt jego związku z autorem *Wacława*. Poezja w tej relacji stawała się źródłem głębszego porozumienia, skoro Mickiewicz pisał, że obcowanie z nią umożliwiałoby szczególne zbliżenie z Garczyńskim: „zdawało mi się, że z twoją duszą gadałem”⁹⁰.

warzyła. Brzydką jest kokieta, nic więcej. Dobrze robisz, że nie pisujesz, ale i myśleć o niej grzechem – osobliwie tobie. [...] Zaklinam cię więc, mój Adamie, na wszystko, nie myśl o tym, bo widzi Bóg, nie warto” (List z 17.04.1833 r., [w:] ibidem, s. 344).

⁸⁵ List z 26.11.1832 r., [w:] ibidem, s. 329.

⁸⁶ List z 09.01.1833 r., [w:] ibidem, s. 334.

⁸⁷ List z 14.05.1833 r., [w:] ibidem, s. 347. Adam bowiem chwalił swoją skrupulatność: „Masz wiedzieć, że sam robiłem wszystkie korekty, czego dla własnej poezji nie zdołałem podjąć się. Musisz tedy mi podziękować, bo nie małą przywiązuję wagę do takiej pracowitości; rzadko w życiu dałem jej dowody” (A. Mickiewicz, list do S. Garczyńskiego z 06.05.1833 r., [w:] *Dzieła*, red. Z.J. Nowak i in., Warszawa 2003, t. 15, s. 206).

⁸⁸ List A. Mickiewicza do S. Garczyńskiego z 23.05.1833 r., [w:] ibidem, s. 209.

⁸⁹ List S. Garczyńskiego do A. Mickiewicza z 07.12.1832 r., [w:] *Listy do Adama Mickiewicza*, s. 331.

⁹⁰ List A. Mickiewicza do S. Garczyńskiego z 23.05.1833 r., [w:] *Dzieła*, t. 15, s. 209.

Garczyński był przyjacielem wymagającym. Wypominał Mickiewiczowi, że go nie odwiedza: „Strasburg niedaleko Paryża – myślałem sobie – może Adam przyjedzie, zobaczymy się, ożyję. Rozchwiałeś mi wszystko. Ja bym z chęcią do ciebie pospieszył choć na kilka dni, gdyby nie zdrowie moje”⁹¹. Wytykał mu lenistwo w pisaniu listów. Zapewniał, że „gdyby [Mickiewicz] żądał, krwią by spod serca wytoczoną pisywał do [niego], a [on] atramentu żałuje”⁹². Z żalem pisał: „Gdybyś wiedział, kochany mój Adamie, ile mnie list twój każdy sił dodaje i ku zdrowiu popycha, nie byłbyś leniwym w pisaniu”⁹³ i zwykle prosił: „pisuj częściej”⁹⁴. Nie taił też tęsknoty za Mickiewiczem: „Jak mi to przykro, bo i z tobą nie tak prędko się zobaczę”⁹⁵, „ciebie jak najprędzej ułowić”⁹⁶. Pocieszał się, że gdy już dojdzie do spotkania, „nie rozdzieli się tak prędko”⁹⁷, a gdy lekarz radził podróż na południe, zastanawiał się: „nie wiem, co zrobię – do ciebie naprzód wpadnę”⁹⁸, „pojadę tam, gdzie będziesz”⁹⁹.

Garczyński nazywał siebie „dozgonnym przyjacielem”¹⁰⁰ Mickiewicza, w listach podpisywał się często: „Twój Stefan”¹⁰¹. Nie było więc między poetami dystansu, jaki wyraźnie rysował się pomiędzy Odyńcem a Mickiewiczem. Zatem to nie tylko wiek Odyńca był przyczyną odmiennych relacji, gdyż Garczyński był – jak wiadomo – o rok młodszy od autora *Listów z podróży*. Jean-Charles Gille-Maisani we wspomnianym studium psychologicznym wyraził przekonanie, że „w rzeczywistości [...] Adama łączyła głęboka przyjaźń nie z Odyńcem, a z Garczyńskim”¹⁰². Nie byłabym aż tak kategoryczna. Wydaje się, że z obydwojma łączyła go głęboka więź, tyle, że miała odmienny

⁹¹ List S. Garczyńskiego do A. Mickiewicza z 14.05.1833 r., [w:] *Listy do Adama Mickiewicza*, s. 346.

⁹² List z 25.02.1833 r., [w:] *ibidem*, s. 337.

⁹³ List z 17.04.1833 r., [w:] *ibidem*, s. 342. Do lenistwa przyznawał się sam Mickiewicz, ale i Garczyńskiemu je zarzucał, pisząc o ich „wspólnym lenistwie” (A. Mickiewicz, list do S. Garczyńskiego z dnia ok. 29–31.12.1831 r., [w:] *Dzieła*, t. 15, s. 125).

⁹⁴ List S. Garczyńskiego do A. Mickiewicza z 17.03.1833 r., [w:] *Listy do Adama Mickiewicza*, s. 341.

⁹⁵ List z 26.11.1832 r., [w:] *ibidem*, s. 329.

⁹⁶ List z 25.08.1832 r., [w:] *ibidem*, s. 324. Także i Mickiewicz wyraża w listach do Garczyńskiego chęć spotkania, gdy np. martwi się: „jakże więc będziemy mogli widzieć [się] z sobą?” (List A. Mickiewicza do S. Garczyńskiego z ok. 29–31.12.1831 r., [w:] *Dzieła*, t. 15, s. 125).

⁹⁷ List S. Garczyńskiego do A. Mickiewicza z 16.10.1832 r., [w:] *Listy do Adama Mickiewicza*, s. 327.

⁹⁸ *Ibidem*.

⁹⁹ List z 07.12.1832 r., [w:] *ibidem*, s. 332.

¹⁰⁰ List z 25.08.1832 r., [w:] *ibidem*, s. 324.

¹⁰¹ Np.: list z 07.12.1832 r. i z 17.04.1833 r., [w:] *ibidem*, s. 332, 344.

¹⁰² J.Ch. Gille-Maisani, *Adam Mickiewicz człowiek*, s. 124.

charakter. Odyniec był przyjacielem z młodości, wspierającym pamięć o Litwie. Zaś porozumienie Mickiewicza z Garczyńskim ożywiało poetycki duch¹⁰³. Wieszczy doceniał jego talent. Pisał: „Czytałem cały wieczór *Wacława*. Wrażenie na mnie zrobił większe nad wszystkie moje nadzieje o nim. [...] Nie byłem nigdy zdolny czuć zazdrość poetycką, ale mnie się zdaje, że gdyby *Wacław* był nie twoim utworem, to bym może zazdrościł autorowi”¹⁰⁴. Wzajemne głębokie zainteresowanie twórczością budowało między nimi silną więź. Tym bardziej, że Mickiewicz – doceniając talent przyjaciela – zabiegał także o staranne wydanie jego poezji. Troszczył się również o stan zdrowia Garczyńskiego. Zresztą ze wzajemnością: „Podobno zdrowie twoje nie najlepsze. Ochraniaj się, na Boga”¹⁰⁵ – pisał Garczyński; „Zmiłuj się, już nic nie pisz i nie myśl, pókiś chory”¹⁰⁶ – prosił Mickiewicz. Poruszająca jest troska tego ostatniego, który – nie chcąc martwić chorego przyjaciela – zapewniał: „masz przesadne wyobrażenie o moich tu nieprzyjemnościach; [...] ja z tego wszystkiego [...] śmieję się, [...] jestem spokojny”¹⁰⁷. Wzruszający jest też sposób, w jaki Mickiewicz zwracał się w listach do Garczyńskiego: „Kochany Garczysiu”¹⁰⁸, „Kochany Stefuniu”¹⁰⁹ czy też „Drogi Stefku”¹¹⁰. Czulość wyrażana także przez Garczyńskiego, który zwykle pisał: „kochany mój Adamie!”, także „Kochaj i nie zapominaj o mnie”¹¹¹, odsłania charakter romantycznej przyjaźni. Wyznania tego typu były naturalnym wówczas sposobem jej wyrażania. Pisałam już o tym, że czulość okazywał Mickiewicz także Odyńcowi. Gest gładzenia po włosach oraz pocałunki były zachowaniami, wpisanymi w ojcowską rolę Mickiewicza wobec Odyńca. Inną postawę przyjął wobec Garczyńskiego, którego traktował jako powiernika serca, przyjaciela-poetę.

¹⁰³ Prócz tego również „wzorowa biografia romantyczna” Garczyńskiego (jak napisał Rymkiewicz), który w przeciwieństwie do Mickiewicza wziął udział w powstaniu! (J.M. Rymkiewicz i in., *Mickiewicz. Encyklopedia*, s. 160), co spowodowało, że Stefan – jak pisał Zdzisław Szelaąg – wyzwał w autorze *Konrada Wallenroda* „wyrzuty sumienia” (Z. Szelaąg, *Stefan Garczyński: zarys biografii*, s. 119).

¹⁰⁴ List A. Mickiewicza do S. Garczyńskiego z 12.01.1833 r., [w:] *Dzieła*, t. 15, s. 186-187 (vide: M. Strzyżewski, *Dyskurs krytycznoliteracki „Literatury słowiańskiej” (Mickiewiczowska interpretacja „Wacława dziejów” Stefana Garczyńskiego)*, [w:] idem, *Mickiewicz wśród krytyków. Studia o przemianach i formach romantycznej krytyki w Polsce*, Toruń 2001, s. 182-207).

¹⁰⁵ List S. Garczyńskiego do A. Mickiewicza z 25.02.1833 r., [w:] *Listy do Adama Mickiewicza*, s. 337.

¹⁰⁶ List A. Mickiewicza do S. Garczyńskiego z 08.04.1833 r., [w:] *Dzieła*, t. 15, s. 199.

¹⁰⁷ Ibidem, s. 200.

¹⁰⁸ List z 02.03.1831 r., [w:] ibidem, s. 93.

¹⁰⁹ List z ok. 29-31.12.1831 r., [w:] ibidem, s. 125.

¹¹⁰ List z 12.01.1833 r., [w:] ibidem, s. 186.

¹¹¹ List S. Garczyńskiego do A. Mickiewicza z 17.03.1833 r., [w:] *Listy do Adama Mickiewicza*, s. 341.